

Arkadiusz GUT

FILOZOFICZNE PIĘCDZIESIĘCIOLECIE
Jubileusz Wydziału Filozofii KUL
15-16 listopada 1996 r.

Symposium jubileuszowe z okazji 50-lecia istnienia Wydziału Filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oczekiwane było z dużą niecierpliwością. Zwiastunem uroczystości był trzeci numer tegorocznego „Przeglądu Uniwersyteckiego”, w całości poświęcony właśnie Wydziałowi Filozofii (który do roku 1991 nosił nazwę Wydział Filozofii Chrześcijańskiej), jego historii i obecnemu stanowi. Komitet organizacyjny wspólnie z s. dziekan Zofią Zdybicką pracował nad kolejnymi etapami przygotowań, począwszy od organizacji wykładów, poprzez opracowanie tematów do dyskusji, aż po skład menu na uroczystą kolację. Program symposium obejmował: uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Filozofii, szereg wykładów omawiających z różnych perspektyw filozoficzną szkołę lubelską, Mszę św. dziękczynną oraz dwie dyskusje panelowe. Owe uroczystości odbywały się 15 i 16 listopada 1996 roku, czyli dokładnie pięćdziesiąt lat od dnia, gdy po raz pierwszy odbyło się posiedzenie Rady Wydziału Filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Otwarcia uroczystego posiedzenia Rady Wydziału dokonała s. dziekan Z. Zdybicka. Powitaniu współtwórców

Wydziału Filozofii: o. prof. F. Bednarskiego, ks. prof. M. Kurdziałka, o. prof. M. A. Krąpca, towarzyszył spontaniczny aplauz publiczności. Równie serdecznie powitano obecnych na uroczystościach absolwentów tego Wydziału, wśród których znaleźli się ks. bp B. Bejze i ks. bp B. Dembowski. Następnie odczytano dwa listy nadesłane na tę uroczystość przez Ojca Świętego Jana Pawła II, w których życzył on profesorom i studentom wytrwałości i wierności w służbie Prawdy. Odczytano również listy nadesłane przez współtwórców lubelskiej szkoły filozoficznej: S. Swieżawskiego i J. Kalinowskiego.

Wygłoszone wykłady, jak również dyskusje przeprowadzone w czasie trwania symposium dzieliły się zasadniczo na dwie grupy. Z jednej strony opisywano tworzenie się Wydziału Filozofii, prowadzone w jego ramach dyskusje oraz podejmowane problemy; z drugiej natomiast strony w niektórych wypowiedziach wskazywano raczej na trudności odnoszące się do oceny dokonań lubelskiej szkoły filozoficznej, próbowano udzielić odpowiedzi na istotne pytanie: dlaczego od lat siedemdziesiątych nastąpiła – jak to określił prof. J. Czerkawski – dezintegracja szkoły? Kolejne

części niniejszego sprawozdania przedstawiają te dwa zasadnicze nurty dyskusji.

WSPOMNIENIA I SYSTEMATYZACJE

W rozwoju Wydziału Filozofii, jak również w rozwoju lubelskiej szkoły filozoficznej zarysowują się pewne okresy. Kształtowanie i formowanie się Wydziału przypada na lata 1946-1960. Drugi okres to lata 1961-1970, kiedy to – jak mówi prof. J. Czerkawski – powstały dzieła najbardziej reprezentatywne dla środowiska filozoficznego KUL-u. Wydaje się, że w okresie pierwszym i drugim, na co wskazywali sami uczestnicy tamtych wydarzeń, kształtowanie środowiska, Wydziału i szkoły – zwłaszcza od roku 1952 – przebiegało równoległe. Dopiero w okresie trzecim, który rozpoczął się w latach siedemdziesiątych i trwa do dzisiaj, rozwój szkoły przestał pokrywać się z rozwojem Wydziału, zanikły bowiem elementy inspirujące ów jednoczesny rozwój.

Według prof. A. B. Stępnia, kiedy mówimy o lubelskiej szkole filozoficznej, powinniśmy mieć na uwadze pojęcie szkoły w znaczeniu szerszym. W tym znaczeniu szkoła to zespół osób nauczających i uprawiających filozofię, działających w jakimś porozumieniu, przy częściowej wspólnocie programu i metod oraz przy zawarciu porozumienia w określonym czasie i miejscu. Zatem, według autora tej propozycji, lubelska szkoła filozoficzna nie jest (a raczej nie była) szkołą skupioną wokół jednego mistrza, którego poglądy byłyby jedynym spoiwem integrującym, gdzie wyłącznym zadaniem szkoły byłoby rozwijanie poglądów mistrza albo wierne powtarzanie jego głównych tez.

Jak podkreślali o. prof. F. Bednarski, ks. prof. M. Kurdziałek, prof. A. B. Stępień w swoich wypowiedziach, na rozwój szkoły we wczesnych latach mieli wpływ prawie wszyscy profesorowie. Zarówno działalność o. prof. M. A. Krąpca w metafizyce, ks. prof. S. Kamińskiego w metodologii, działalność seminarium historii filozofii pod kierunkiem prof. S. Swieżawskiego, jak i konwersatorium metafizyczne prof. J. Kalinowskiego wspólnie tworzyły fenomen, który określa się jako lubelską szkołę filozoficzną.

Od samego początku istnienia Wydziału – o czym mówił w swoim wykładzie ks. prof. M. Kurdziałek – pojawiały się różne orientacje, różne sposoby podchodzenia do filozofii scholastycznej i do tomizmu. Zasadnicze przedmioty filozofii: metafizykę i kosmologię (tak ją wtedy nazywano) wykładał ks. prof. S. Adamczyk, który swoją formację tomistyczną otrzymał w Rzymie na Uniwersytecie Gregoriańskim. Reprezentował on tradycyjne podejście do tomizmu i scholastyki, w odróżnieniu od ks. prof. J. Pastuszki, który zorientowany był raczej na formułę tomizmu uprawianą na Uniwersytecie Lwańskim. Jeszcze inną pozycję reprezentował prof. S. Swieżawski, który na pytanie: jaka jest w gruncie rzeczy droga św. Tomasza, z której nie powinno się zbaczać? – dawał odpowiedź w duchu Maritaina i Gilsona, czyli orientacji francuskiej. Bo, jak podkreślał o. prof. F. Bednarski, szkoła lubelska kształtowała się nie tylko w dyskusji zewnętrznej z pozytywizmem i scjentyzmem, czy też z marksizmem, ale nade wszystko w dyskusji wewnętrznej, która obecna była od samego początku istnienia Wydziału.

Następnie wskazywano, że już w okresie kształtowania się szkoły, a więc do roku 1960, uprawiano filozofię w ścisłym kontakcie i powiązaniu z filozofią światową. Wystarczy tu wspomnieć – jak mówił ks. prof. Kurdziałek – prof. Swieżawskiego, a także o. prof. Krąpca, czy wreszcie ks. prof. Kamińskiego, który ciągle nawiązywał do osiągnięć metodologicznych i logicznych zarówno tu w Polsce, jak i na świecie. Była to twórczość na poziomie europejskim i w żadnym wypadku nie można jej było zaklasyfikować jako religianctwa, papieskiej teologii, czy też historii zbawienia – jak wtedy o tej filozofii pisano. Warto zauważyć, że w owym czasie istniało coś, co można nazwać rygorystycznym studiowaniem filozofii. Jak podkreślał prof. T. Kwiatkowski, otrzymanie oceny dobrej obarczone było wielką pracą, a także posiadaniem talentu. Jednak w tym samym czasie odbywały się organizowane wspólnie z profesorami wieczorki towarzyskie, które okazywały się równie ważne jak uniwersyteckie wykłady. „Człowiek uczył się, że filozofia przeznaczona jest dla żywych ludzi”.

Mówiąc o okresie rozkwitu szkoły w latach pięćdziesiątych wspominano postać J. Kalinowskiego i założone przez niego konwersatorium metafizyczne. To właśnie grupa działająca pod kierunkiem Kalinowskiego stawiała sobie jako jeden z głównych celów opracowanie nowej metodologii mającej służyć rozwojowi filozofii bytu. Prof. Czerkowski, referując ów okres w rozwoju szkoły, podkreślił, iż uczestnicy owego seminarium byli przekonani, że realizacja przyjętego celu będzie wymagała trudu przebudowy całej filozofii. W ramach konwersatorium meta-

filozoficznego, jak mówili sami jego uczestnicy: Koj, Kwiatkowski, Stępień, Majdański, Stróżewski, podejmowano dyskusje pionierskie i wymagające z tej racji pracy całej grupy ludzi. Konwersatorium skupiało młodych pracowników naukowych i studentów starszych lat. W gronie tym było wielu entuzjastów unowocześnienia filozofii tomistycznej, jej logicznej (w szerokim sensie) precyzacji. W tym kontekście i z dzisiejszej perspektywy, gdy zanikł duch współpracy, zrozumiałe stają się słowa prof. Swieżawskiego, wypowiedziane z okazji 25-lecia istnienia Wydziału Filozofii, że wraz z odejściem Kalinowskiego szansa dla nauki i rozwoju Uniwersytetu została poważnie uszczuplona. W dyskusjach prowadzonych w ramach konwersatorium, ale także poza nim (co należy podkreślić) rodziły się nowe pomysły, pojawiały się nowe intuicje, które miały zaowocować w późniejszym okresie pracami najbardziej reprezentatywnymi dla szkoły. I chociaż większość z nich powstała dopiero w latach sześćdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych, to ich źródła i nade wszystko wartości naukowej należy szukać w tych wczesnych dyskusjach zarówno na Uniwersytecie, jak i poza nim. Wymienić wystarczy tylko kilka pozycji: *Z teorii i metodologii metafizyki* – efekt współpracy S. Kamińskiego i M. A. Krąpca, *Wprowadzenie do metafizyki* A. B. Stępnia, *Zagadnienie historii filozofii* S. Swieżawskiego, czy wreszcie *Osoba i czyn* K. Wojtyły.

Duch poszukiwania nowych rozwiązań, dopasowywania tradycyjnych doktryn do wymogów współczesności obecny był już u samego początku na polu etyki. O. prof. F. Bednarski – jak powiedział w swoim referacie prof.

J. Czerkawski – pokładał duże nadzieje w modernizacji etyki tomistycznej za pomocą narzędzi współczesnej logiki. Z podobnym nastawieniem, tj. z wyraźną potrzebą przedyskutowania istotnych kwestii w etyce, swoją działalność na Uniwersytecie zaczynał ks. dr hab. K. Wojtyła. Jak podkreślił ks. prof. M. Kurdziałek, pojawianie się Wojtyły na Uniwersytecie nie tylko zaowocowało nowymi badaniami związanymi z jego zainteresowaniem fenomenologią, lecz sprzyjało rzeczywistej integracji środowiska. „Jego osobowość była tego rodzaju, że na tym skonfliktowanym Wydziale te wszystkie napięcia rozładowywała i łagodziła”. Poza tym – kontynuował ks. prof. Kurdziałek – był to człowiek, który na przeszłość patrzył oczyma współczesności. Akcent padał na rzeczy nowe, które powinno się ilustrować przeszłością. Mimo tych nowych elementów w etyce, zdaniem prof. A. B. Stępnia, mieścił się Wojtyła dobrze w programie szkoły. W owym czasie liczyła się nade wszystko wartość i rzetelność poglądów służąca w pierwszej kolejności rozwiązaniu problemu, nie zaś pogłębianiu doktryny.

Zatem „spór o etykę” między zwolennikami podejścia tradycyjnego, reprezentowanego przez o. J. Woronieckiego, o. F. Bednarskiego, J. Kalinowskiego i o. M. A. Krąpca, a zwolennikami podejścia personalistycznego, reprezentowanego m.in. przez K. Wojtyłę, T. Stycznia, A. Szostka, J. Gałkowskiego – referowany przez dra hab. W. Chudego – należy traktować jako spór wewnątrz szkoły lubelskiej. Mimo właściwej sobie dramaturgii i związanej z nią chronologii, w ramach której toczyła się dyskusja, przedmiotem sporu niezmiennie pozostawały trzy kwestie:

1. Przedmiot etyki: Dyskusja w tym punkcie dotyczyła określenia właściwego przedmiotu etyki, a mianowicie, czy jest nim sama decyzja ujęta jako byt moralny, jak pragną tomiści, czy też przedmiotem etyki jest raczej czyn rozumiany w aspekcie powinności. Wybór jednej z ewentualności *ex definitione* pociągał za sobą zarówno odmienny stosunek do metafizyki w aspekcie genealnym, epistemicznym i metodologicznym, jak również przyjęcie właściwego sobie nastawienia badawczego, tj. albo propagowanie badań strukturalnych albo opieranie się na opisie analitycznym.

2. Określenie normy moralności: W obliczu tego zagadnienia z jednej strony dyskutowano przede wszystkim tak zwany błąd eudajmonizmu, którym personaliści obarczali podejście tomistyczne z racji wiązania normy moralności z własnym szczęściem lub realizowaniem własnych potencjalności podmiotu działającego. Z drugiej strony dyskusja dotyczyła problemu, czy tak zwane zewnętrzne podejście personalistów, wiążące się z określeniem normy moralności nie w kategorii realizowania własnego szczęścia, lecz w kategorii powinności afirmacji godności adresata czynu, nie jest *de facto* konstruktem wyłącznie teoretycznym.

3. Koncepcja etyki: Odmienne stanowisko zarówno względem przedmiotu etyki, jak również względem naczelnej normy moralności ujawniło, że w obu przypadkach mamy do czynienia z dwiema różnymi koncepcjami etyki. Tomiści wiążą w punkcie wyjścia etykę z metafizyką i antropologią, stąd wiele twierdzeń etyki jest *de facto* uszczegółowieniem twierdzeń metafizycznych. Personalisci natomiast, zwłaszcza ks. prof.

T. Styczeń, nadają etyce w punkcie wyjścia (nie zaś w uzasadnianiu ostatecznym) niezależność.

W szkole lubelskiej panowało ogólne przekonanie o pierwszeństwie metafizyki w badaniach przedmiotowych. Właśnie metafizyka, pojęta jako analiza bytu egzystencjalnie wziętego, ma być filozofią pierwszą. W tak ujętej metafizyce w punkcie wyjścia ceni się zdrowy rozsądek i przeciwstawia się ją każdej formie subiektywizmu. Zakłada się racjonalność świata i jego poznawalność w sensie odkrycia ostatecznych przyczyn zaistnienia tego, co podlega wyjaśnieniu. Szuka się zatem racji ostatecznych i intersubiektywnie dostępnych. Specyfika metafizyki wiąże się również z tym, że ma ona być nie tyle teorią wyróżnionych tez, ile raczej pewną wizją mądrościowego wyjaśnienia. Mądrościowe wyjaśnianie, o które chodzi w metafizyce, dokonuje się za pomocą kontaktu zmysłowo-intelektualnego z rzeczywistością oraz za sprawą pewnego typu redukcyjnego wyjaśnienia. Tak ujęta metafizyka w przekonaniu o. prof. M. A. Krąpca stanowi trzon filozofii klasycznej. Respektowanie faktu, że bytem jest to, co aktualnie istnieje, kluczem zaś do zrozumienia bytu jest analiza uniesprzeczniająca, gdzie negacja sądu jest jednocześnie negacją pewnego elementu w bycie, chroni – zdaniem o. prof. Krąpca – filozofię przed monizmem, aprioryzmem, zbyt szybkim uogólnianiem empirycznych faktów, redukcjonizmem. W skład metafizyki wchodzi również problematyka teorio-poznawcza i aksjologiczna. Nie odróżnia się teorii poznania jako odrębnej nauki filozoficznej, jest ona – zdaniem metafizyków – genetycznie i metodologicznie związana z metafizyką. Nie

wszyscy jednak w szkole podzielali pogląd, że teorię poznania należy traktować jako metafizykę szczegółową. Za metodologiczną i epistemologiczną niezależnością teorii poznania od metafizyki opowiadał się prof. A. B. Stępień. Już w pracy z roku 1966 *O metodzie teorii poznania* pokazywał, że teoria poznania ma nie tylko odmienną od metafizyki metodę, ale nade wszystko ma swój własny przedmiot. Obok traktowania poznania jako pewnego rodzaju bytu, jak czyni to metafizyka, istnieje możliwość, a nawet potrzeba, potraktowania poznania jako informatora. Najważniejsze jest jednak, co szczególnie podkreślał prof. Stępień, że wyróżnione dwa aspekty nie przeciwstawiają się sobie, a zatem teorii poznania i metafizyki nie należy traktować konkurencyjnie, a raczej komplementarnie.

Jednym z ważnych elementów w rozwoju szkoły i w kształtowaniu jej oblicza, od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych, jest fakt istnienia ogólnego przekonania o wartości stosowania logiki w filozofii. Początkowo panowało przekonanie, głoszone m.in. przez Łukasiewicza, Bocheńskiego, Salamuchę i Drewnowskiego, że uściślenie filozofii (metafizyki) dokonać się musi na drodze uprawiania tej ostatniej tą samą metodą, jaką uprawia się logikę. Zdając sobie jednak sprawę z wagi logiki formalnej, nie podzielano na KUL-u przekonania – jak mówi prof. S. Kiczuk – że przekład wyrażen metafizyki na język logiki jest w pełni możliwy.

PROBLEMATYZACJA

Ogólną trudność w sposobie oceny badań metafizycznych prowadzonych na naszym Wydziale sformułował

w swoim wykładzie pt. „Sprawa tzw. pierwszej filozofii w szkole lubelskiej” ks. prof. J. Herbut. W oczach prelegenta wizja przedstawiana przez metafizyków jest nader ogólnikowa, co sprawia, że niektóre wyjaśnienia, jak na przykład możliwość sprowadzenia teorii poznania do metafizyki, są mało wnikliwe. Brak w nich – kontynuował dalej mówca – rzeczowej analizy, z której wynikałoby, że metody i język stosowany w teorii poznania przekładają się na język i metody metafizyczne. Ten stan rzeczy nie ułatwia dyskusji z metafizyką, a czasem wręcz ją uniemożliwia. Metafizycy zbyt kurczowo trzymają się tak zwanych tez zdrowego rozsądku, nie dostrzegając, że kategoria spontaniczności jest jedynie kategorią genetyczną. Bycie też zdrowego rozsądku nie oznacza zarazem bycia tezą słuszną i uzasadnioną. Następnie – zauważył ks. prof. Herbut – pewne poglądy upraszcza się maksymalnie, co w konsekwencji powoduje, że unika się dyskusji z innymi teoriami. W przypadku wyjaśniania redukcyjnego nie wykorzystuje się schematów logicznych w celu precyzacji myśli i unikania błędów. Z innej strony – zdaniem prelegenta – przecenia się niektóre twierdzenia, które w następstwie urastają do rangi już opracowanej teorii, jak ma się rzecz na przykład z teorią poznania istnienia. Przeciw bezgranicznemu zaufaniu zdrowemu rozsądkowi przy uprawianiu metafizyki protestował także ks. bp B. Bejze. W podobnym duchu w dyskusji panelowej w pierwszym dniu obrad wypowiadał się prof. L. Koj („Jak widzę szkołę lubelską”). Jego zdaniem szkoła lubelska nie może zapominać i niejako udawać, że nie ma ogromnej wiedzy nowożytnej. Trzeba przyjąć – kontynuował prof. Koj – postawę otwar-

tą, która choć wymaga odwagi i wiele wysiłku, przyniesie pożądany efekt, a co najważniejsze nie pozwoli na zamknięcie się w przysłowiowym getcie.

W toku dyskusji panelowych przewijało się ogólne pytanie: w jakim stopniu zdaje egzamin głoszona w szkole lubelskiej tak zwana autonomiczność zarówno przedmiotu filozofii, jak i jej metody i celu? Czy środki i argumenty wytaczane w obronie owej autonomiczności de facto nie powodują – jak pytał prof. Czerkawski – że nader często „konserwuje się” to, co wymaga właśnie zmiany, odrzuca się zaś to, co wymaga utrzymania w mocy i pielęgnowania? I – jak można przypuszczać – nie chodzi tutaj o negację czy też dezawuowanie autonomiczności filozofii jako nauki wśród nauk, lecz o szukanie nowej metody umożliwiającej właśnie obronę autonomiczności filozofii, która z jednej strony stawia czoło nowym problemom, umożliwi ich omówienie i wykorzystanie, z drugiej zaś strony sprzyjać będzie zachowaniu tego, co najważniejsze i istotne.

Dyskutowano ponownie kwestię tak zwanego porozumienia programowego, które zaistniało w latach pięćdziesiątych na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. W rozważaniach nad tą kwestią szukano – jak się wydaje – przesłanek umożliwiających zrozumienie, dlaczego obecnie nie istnieje i w zasadzie jest niemożliwe pojawienie się takiego porozumienia. Poprzedniego dnia, podczas wieczornej dyskusji, prof. Stępień wyjaśniał, że „porozumienie programowe”, zawarte początkowo między Swieżawskim, Kalinowskim, Krąpcem i Kamińskim, a dotyczące trzech kwestii: zasadniczej roli metafizyki, wagi uprawiania historii filozofii, wartości badań me-

tafilozoficznych – nie było umową, którą zawarto przy zielonym stoliku. Oni – kontynuował prof. Stępień – nie umówili się, ale pracując razem, w ciągłym porozumieniu, doszli do wspólnego programu. Zatem podstawą była wolna i niczym nie skrepowana dyskusja, pragnienie rozwiązania problemu, zmierzania się z nim.

Obserwowane dzisiaj rozczłonkowanie Wydziału oraz podział na zamknięte grupy nie sprzyjają pojawieniu się dyskusji, a w jej następstwie wypracowaniu porozumienia programowego. Czyżby okres lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na Wydziale, o którym prof.

Swieżawski mówił, że był czasem „aurea prima aetas”, przeminął bezpowrotnie? Czy nie jest tak, że owa „unitas in varietate”, która poprzednio cechowała i odróżniała Wydział Filozoficzny na KUL-u, stała się dzisiaj jedynie czystą „varietas”? A może dzieje się tak, że dawne kontakty, prace zespołowe pracowników Wydziału powoli zastępowane są kontaktami z innymi środowiskami, a zamiast współpracy wewnętrznej ceni się bardziej współpracę zewnętrzną? Być może do oceny dzisiejszej sytuacji na Wydziale Filozofii w kategoriach sukcesu albo porażki potrzeba jeszcze kilkunastu lat.